

Sprawozdanie

komisyi prawniczej w przedmiocie uchylenia ograniczeń politycznych pod względem wolności dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.

Wniosek posła Smarzewskiego, zmierzający do uchylenia przepisów politycznych, które ograniczają wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich, — niemniej petycyje komitetów Towarzystw agronomicznych, lwowskiego i krakowskiego, wniesione przez posłów Kabata i Starowiejskiego, majace na celu ustanowienie drogą prawodawczą nieograniczonej rozporządzalności pod względem powiększania, umniejszania i podziału posiadłości ziemskich. — przekazał Wys. Sejm komisji prawniczej do rozpoznania.

Ostatecznym celem pomienionych wniosków i petycyj jest uchylenie drogą ustawodawczą wszelkich ograniczeń, które z mocy ustaw politycznych, dotąd obowiązujących, stoja na przeszkodzie wolności dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich, to jest gruntów niegdyś dominikalnych i rustykalnych.

Z uwagi na różnorodność tych ograniczeń, które co do każdego rodzaju posiadłości są odmienne, komisja prawnicza podzieliła powyższe wnioski na dwie części, z których pierwsza zawiera wnioski co do posiadłości włościańskich, a druga co do obszarów dworskich.

A. Co do posiadłości włościańskich.

Cały obszar gruntów poddańczych, który w czasie zajęcia Galicyi znajdował się faktycznie w posiadaniu włościan, nazwało ustawodawstwo austryackie dotacją stanu włościańskiego — i po części w celu ubezpieczenia tej dotacyi, przeznaczonej do wyżywienia i utrzymania stanu włościańskiego, po części też innemi względami powodowane — uznało potrzebę ograniczenia włościan w wolnem rozrządzeniu gruntami stanowiącemi dotację rustykalną.

Powody tych ograniczeń dwojakiej były natury:

Jedne były następstwem usankcjonowanego stosunku poddaństwa — prawa własności gruntów włościańskich — służącego niegdyś dziedzicowi, jakoteż praw dziedzica z tą własnością połączonych a odpowiednich obowiązków podanego, niemniej nadanej dziedzicowi nad ludem władzy wypływającej z jurysdykcyi politycznej i sądowniczej; — inne znów były wynikiem ówczesnego systemu Rządów, które życie i mienie narodów uważały za wyłączną własność swoją, uporządkowanie tejże za główny swój obowiązek, a opiekowanie się każdą osobą w najmniejszych nawet drobnostkach, za oznakę ojcowskiej pieczołowitości i troskliwości o dobro ludów.

Ztąd też powstały ograniczenia dwojakiego rodzaju — jedne tyczyły się mienia, drugie osobistej wolności rolnika.

Pomijając tu ograniczenia osobistej wolności — które z przedmiotem sprawozdania naszego nie mają wspólnego — skreślimy w krótkości ograniczenia pierwszego rodzaju, do rzędu których należały głównie następujące:

1. Zakaz łączenia gruntów niegdyś rustykalnych z posiadłościami dominikalnemi — w skutek czego grunta włościańskie nie mogły nigdy stać się dworskimi i przejść w używanie dziedzica; a nawet tak zwane pustki, t. j. grunta rustykalne, przez włościan opuszczone, jedynie włościanom nadane być mogły. (Dekret nadw. z d. 28. Maja i 27. Lipca 1789., okólnik gubern. z d. 4. Listopada 1789., dekret nadw. z d. 16. Listopada 1804. i 10. Października 1811., i rozporządzenie ministeryalne z d. 4. Października 1850.)

2. Zakaz dzielenia i rozdrabiania (parcelowania) posiadłości i gruntów włościańskich, które za niepodzielne uznano — tak dalece, iż nawet na przypadek śmierci włościanina, nie wolno mu podzielić gruntu między potomków nawet w częściach idealnych, bo grunt w całości z mocy prawa następstwa ustawicznego spada na syna najstarszego, z obowiązkiem spłacenia rodzeństwu wartości sched. (Dekret nadw. z d. 14. Kwietnia 1785., patent z d. 16. Czerwca 1786. i 10. Maja 1787., dekret nadw. z d. 31. Marca 1788., 19. Maja 1788., 14. Czerwca 1788., 26. Maja 1789., 29. Października 1790., 6. Grudnia 1804., 25. Lipca 1806., 17. Września 1812., 19. Listopada 1812., 2. Grudnia 1813. i rozporządzenie ministeryalne z d. 23. Marca 1850. i 12. Maja 1857.)

3. Zakaz łączenia kilku posiadłości włościańskich w jednym ręku — w skutek czego włościanin, mający już jedną posiadłość włościańską, nie może równocześnie posiadać drugiej prawem własności — a nawet syn najstarszy, który już za życia ojca stał się właścicielem jakiejś innej posiadłości włościańskiej, a po śmierci tegoż, według ustawy spadkowej dla włościan, miałby także odziedziczyć posiadłość ojca, może tylko wybierać między posiadanym już własnym a ojcowskim gruntem, a więc grunt po ojcu odziedziczony tylko w tym razie wolno mu zatrzymać, jeżeli ustąpi zupełnie od swej dotychczasowej własności (Okólnik z d. 17. Kwietnia 1788. i 5. Czerwca 1788., patent z d. 29. Października 1790.)

Wyjątkowo tylko, gdy względy ekonomiczno-polityczne pozwalają, władza obwodowa może zezwolić na połączenie kilku mniejszych posiadłości w jedną większą, lub na rozdzielenie gruntów włościańskich. (Dekret nadw. z d. 20. Grudnia 1820. i 6. Marca 1829.)

Prócz tych i wielu innych podrzędnych ograniczeń, które wolne rozporządzenie ziemią pod każdym względem tamowały — istnieje wszakże jedno, dotąd obowiązujące, a dla stanu włościańskiego nader zbawienne, t. j. ograniczenie zaprowadzone dekretem nadwornym z 28. Lutego 1788. l. 1790 Z. U. C. wedle którego prawo posiadania gruntu włościańskiego zależnem uczyniono od prawa obywatelstwa austriackiego i zamieszkania w kraju, od którego dekretem nadwornym z 14. Kwietnia 1825. i 21. Września 1836. dozwolono jeden tylko wyjątek na korzyść poddanych Państw należących do Rzeszy Niemieckiej, i to jedynie co do owych części Monarchii austriackiej, które w skład tejże Rzeszy wchodzi.

Po zniesieniu stosunku poddańczego i różnicy prawnej w skutek tego stosunku między gruntami dominikalnemi a rustykalnemi ustanowionej, po uwolnieniu ziemi od ciężących na niej powinności i przyznaniu włościanom nieograniczonej własności ontje — nakoniec po ogłoszeniu zasady równości wszystkich w obliczu prawa (pat. z 17. Kwietnia 1848., 15. Sierpnia 1849., 7. Września 1848., 4. Marca 1849., 31. Grudnia 1851., rozporządź. minist. z 4. Października 1850. i dyplom z 20. Października 1860.) należało się słusznie i koniecznie spodziewać, iż wzniosłe te zasady, przy każdej zmianie wewnętrznych politycznych stosunków uroczyście powtarzane, w zastosowaniu staną się prawda — że więc znikną wyz wspomniane ograniczenia, które nie dadzą się pogodzić z zasadami dopiero co nadmienionemi.

Stało się wszakże inaczej i dotąd w życiu praktycznem inaczej się dzieje. System dawniejszego Rządu miesza się we wszystkie, choćby najdrobniejsze czynności osób, bądź pojedynczych, bądź zbiorowych, i ciąglego niemi opiekowania się, zbyt głębokie w ciągu wiekowego prawie panowania swego zapuścił korzenie, by wychowane przez cń organa rządowe od razu mogły oswoić się z myślą zostawienia rządżonym nadal własnej, opieka rządowa niekrepowanej woli; nie chciało im się też od razu rozstać się z władzą z tej opieki wyptywającą — bo władza rządzenia równie jest ponętna, jak potężna siła nawyknięcia.

Ten to system przeciwny wolności i samodzielności indywidualnej był główną zawsze przeszkodą, iż nie mogły się w zupełności rozwinać, ani też wejść w życie zasady, nie tylko powyżej wymienione,

lecz i te wszystkie, które rozszerzając prawa obywatelskie, uszczuplają i zmniejszają potęgę władzy administracyjnej.

Władza ta duchem owego systemu przyjęta i nieprzyjazna rozwojowi wszelkiej wolności, działała przy każdej zdarzonej okoliczności w tymże samym duchu, a gdy żadne prawodawstwo nie osiągnęło jeszcze tak wysokiego stopnia doskonałości, by wszelkie wypadki i potrzeby przewidzieć mogło, władza ta w działaniach swych ustawami nieprzewidzianych, lub nie dość jasno i wyczerpująco skreślonych, tłumaczyła, uzupełniała a nawet poprawiała te ustawy, według swego odrębnego sposobu zapatrywania się.

Zład też pochodzi, że dotąd istnieją w całej swej mocy wszystkie powyżej pod 1., 2., 3. wyszczególnione ograniczenia włościan, i aby z ustaw, które ich usamowolniły i równe z innymi nadały im prawa, nie wyprowadzić wniosku, iż ograniczenia włościan w wolnem rozrządzaniu ziemią tem samem ustały. uznało dawniejsze Ministerstwo za potrzebne, rozporządzeniem z dnia 23. Marca 1850. i 12. Maja 1857. nakazać jak najostrzej przestrzeganie ograniczeń wyżej skreślonych, usprawiedliwiając ten nakaz tem, iż ograniczenia w mowie będące nie wynikają z poddańczego stosunku, ale polegają na innych, od tego stosunku zupełnie niezależnych powodach, a więc patentem z dnia 7. Września 1848. nie są zniesione.

To usprawiedliwienie żadnej atoli nie ma podstawy, trudno nawet odgadnąć powód rozumny, któryby mógł dziś jeszcze przemawiać za dalszem utrzymaniem dotychczasowych zakazów. I tak:

ad 1. Zakaz wcielenia gruntów włościańskich do obszarów dworskich, mający swą podstawę w zwierzchnictwie, jakie niegdyś dominia nad swymi poddanymi wywierały, i dążący widocznie do zapobieżenia możliwemu nadużyciu owego zwierzchnictwa — dziś po zniesieniu poddaństwa i zwierzchności dominikalnej nie ma już rozumnego powodu istnienia, ustała bowiem przyczyna obawy, że nabycie gruntu rustykalnego przez dziedzica tylko na niekorzyść włościanina wypaść musi; a jeżeli nadto się obawiano, aby włościania nieumiejący ocenić swej własności nie zmarnował jej za bezcen — to wykluczenie właściciela dóbr od nabycia onejże nie ochroni go od tego, bo marnotrawca znajdzie kupca, który z jego niewiomości korzystać będzie. Nareszcie i ta myśl, że w razie nabycia gruntu rustykalnego przez właściciela dóbr, stan włościański o jedną rodzinę się zmniejszy — jak dawniej tak i dzisiaj nie ma żadnego znaczenia, gdyż z wyjątkiem samego właściciela dóbr, nikt inny od prawa nabycia posiadłości włościańskiej nie był i nie jest wykluczony, wszakże i żydom jako rolnikom wolno było osiedlać się na gruncie, a jeżeli gruntu rustykalnego nie nabył dziedzic sam, bo go nabyć nie mógł, nabyły go dlań inne osoby, n. p. żona, syn i t. p.: stało się więc zadość prawu, jednakże nie osiągnięto tego co właśnie owym zakazem osiągnąć chciano.

ad 2. Zakaz dzielenia gruntów rustykalnych miał oczywiście na celu przeszkodzenie, by własność ziemska rustykalna zbyt się nie rozdrabniała, chciano tedy każdemu włościaninowi zabezpieczyć byt i zapewnić mu środki utrzymania się — a zatem zapobiedz zubożeniu stanu włościańskiego i nieumozebnić rozwinięcie się niebezpiecznego dla kraju proletaryatu.

Lecz i ten zakaz, przez teorią potępiony, okazał się także w praktyce szkodliwym, nie tylko dla ogólnego gospodarstwa krajowego, ale nawet i dla tych, których miał ochraniać.

Co jest drobną posiadłością, a co większą? jaka ich miara? jaki obszar ziemi potrzebny do wyżywienia rodziny? — są to rzeczy tak względne, że wszelkie w tej mierze przepisy okażą się niedostatecznymi. Czy pewna przestrzeń ziemi wystarcza na wyżywienie i utrzymanie jednej rodziny — to zależy nie tylko od liczby członków rodziny — ale także od jakości gruntu, od miejscowości i rozmaitych innych przyczyn, których ściśle dochodzenie jest prawie niemożliwem, a pociąga zawsze znaczne i niepotrzebne koszta, opłacane przez tych, których zubożeniu chciano zapobiedz. Ostatecznie rozstrzyga w tym względzie władza polityczna, która albo nie ma wszystkich potrzebnych dat, na których się opierać może — lub rozstrzyga w sprawie, z którą dostatecznie nie jest obznajomioną, według indywidualnego zapatrywania się, i wydaje wyrok, który już w najbliższej przyszłości przy zmianie stosunków — n. p. powiększeniu rodziny — okaże się niesprawiedliwym.

Jak jest niepodobnem ustanowienie pewnego minimum, poniżej którego podział gruntu miejsca mieć nie może — bo takie minimum nawet w jednej i tej samej gminie, tem mniej w całym kraju dla

wszystkich gmin nie dałoby się sprawiedliwie oznaczyć — tak też niepodobnem jest wynalezienie miary, któraby się dała zastosować do wszelkich okoliczności czasu.

Bezzasadną jest obawa, że przy dozwolonym dzieleniu posiadłości włościańskich przyjdzie do tego, iż pozostaną same drobne gospodarstwa o jednym lub kilku morgach. Najpierw bowiem nie należy przypuszczać, aby stan włościański, postępujący coraz więcej na drodze rozwoju umysłowego, już teraz nie pojmował, a przy nadaniu mu większej wolności rozrządzania ziemią, którą posiada, nie przyszedł do zupełnej świadomości tego, co mu pod tym względem jest pożytecznem lub szkodliwem. Nie trzeba do tego zbyt wielkiej oświaty, by nabyć przekonania, że zbyteczne rozcząstkowanie ziemi nie przyniesie mu żadnej korzyści, i że zamiast rozdzielać osadę ojczystą na zbyt drobne części, nie wystarczające już do wyżywienia jednej familii, lepiej ją sprzedać w całości, gdy go do tego zagnały okoliczności. Zresztą wiadomo, że włościanin nasz za nadto przywiązany do swej rodzinnej ziemi i całej swej posiadłości, by ją dzielił, nie będąc do tego zmuszonym konieczną potrzebą — wiadomo też, że on zbyt wielką w tem pokłada dumę, iż grunt od niepamiętnych czasów pozostaje w posiadaniu jego familii — wiadomo nareszcie, że włościanin jako właściciel całego gruntu spogląda z pewną dumą na zagrodnika, i tem bardziej się strzeże, by przez podział gruntu sam się nie stał zagrodnikiem. I w tym to właśnie żywiło, że tak powiemy, zachowawczym włościanina naszego, spoczywa najpewniejsza rekojmia przeciw obawie zbyt wielkiego rozcząstkowania ziemi.

Dowodzą nadto przykłady, że w krajach, gdzie wszelka co do podziału gruntów panuje wolność, lud włościański bardzo właściwie i z wszelką przezornością używa zupełnej w tej mierze swobody, i grunt, którego obszerność ogranicza się do niezbędnych dla wyżywienia familii rozmiarów, uważa za całość niepodzielną, której wartość zmniejszałaby się przez podział, tak jak wartość każdej innej rzeczy niepodzielnej, n. p. kosztowności. To czego w narodach niedojrzałych dokonywała opieka rządu, to w narodach dojrzałych spełnia i daleko lepiej spełnia wolne i samodzielne postanowienie indywidualne; niepodobnem więc jest przypuszczenie, aby w skutku podziału gruntów, cała powierzchnia ziemi włościańskiej rozpadła się na niezliczone drobne części, na których rodzina rolnika nie znalazłaby ani zupełnego zajęcia, ani dostatecznego wyżywienia; bo gdy wszelka pod względem nabywania nastąpi wolność, natenczas to, co jeden podzielił, drugi złączy i przyjdzie do równowagi — wszakże wszystko na świecie ulega temu odwiecznemu prawu, które utrzymuje równowagę — prawu wyższemu, od woli niczyjej niezawisłemu, którego prawideł nie zmieni i nie powstrzyma żadna siła ludzka.

Wszystko na świecie powstaje, by zniknęło — a nikt nie by na jego miejsce nowe powstało — gdy pojedyncze rodziny upadają, wznoszą się na ich miejsce inne, a upadają zwykle takie, których upadek własnym nierządem spowodowany, jeżeli nie jest pożądanym dla ogółu, to przynajmniej jest on obojętnym — wznoszą się zaś inne, zubożone doświadczeniem upadłych, a przeto stają się przeczorniejszemi, oszczędniejszemi, a tem samem przynoszą więcej pożytku dla ogółu. To odwieczne prawo stanowić będzie ostatecznie o przemianach, jakim uleże musi wewnętrzny organizm każdego narodu; — nie potrzeba więc ustaw ludzkich na to, by ustalić równowagę między większemi i zbyt małemi gospodarstwami — ona się sama przez się ustali i ustalić musi, a nawet niemożliwą i niewykonalną byłaby każda ustawa ludzka, któraby chciała nadać inny kierunek naturalnemu biegowi rzeczy i przysądzać wyższemu prawu, których zmiana nie w naszych leży siłach.

Zbyteczna w tym względzie troskliwość władzy ustawodawczej musiałaby w loicznej konieczności zaprowadzić nas do wniosku, ażeby równie jak minimum tak też i maximum posiadłości gruntowej każdego pojedynczego właściciela ziemi oznaczyć — coby się jednak niczem usprawiedliwić nie dało.

Zostawmy więc tym rzeczom bieg naturalny i zaufajmy rozumowi każdego właściciela gruntu rozstrzygnięcie kwestyi: czyli i o ile podział jego własności jest dlań pożądanym i korzystnym.

A gdyby nawet w skutek wolności dzielenia gruntów tu i ówdzie pewna część posiadłości włościańskich rozdrobniła się na zbyt małe części, nie wyniknie ztąd jeszcze żadna szkoda ani dla ogółu, ani dla pojedynczych, — przeciwnie powstaną nowe korzyści tak dla gospodarstwa krajowego, jako też dla przemysłu. Wszakże obok tych posiadłości drobnych istnieją i długo jeszcze istnieć będą gospodarstwa rozległe, wymagające znacznej ilości robotnika; a gdy rolnik, posiadający własne gospodarstwa rozleglejsze od zagrody wyrobnika, nie ma i mieć nie może usposobień, jakimi przejęty jest

człowiek, którego głównym środkiem utrzymania jest jego zarobek — przeto wyrobi się klasa pilniejszych o zarobek dbałych robotników, których głównem źródłem utrzymania będzie zarobek, a kawałek ziemi służyć im będzie jedynie za pomoc uboczną, i wypełni się próżnia między właścicielem większej posiadłości i najemnikiem dziennym. — Ta klasa robotników, szukając zarobku u właścicieli większych posiadłości, znajdzie go u nich — i pracą swoją więcej ogółowi przysporzy pożytku, aniżeli posiadaniem większej łupiny ziemi, tyle tylko korzyści przynoszącem, że wyżywi jedną rodzinę. — W skutek rozdrobnienia ziemi pomnoży się więc ilość pracujących, a tem samem obfitszem stanie się źródło, z którego płynie bogactwo kraju — t. j. rozpowszechni się praca, tem pożyteczniejsza dla ogółu, ile że już ta myśl sama, że robotnik posiada kawałek ziemi, która mu przy pracy i oszczędności zapewnić może spokojniejszą przyszłość, zadawałnia go i do pracy tem rzetelniejszą zachęca.

Wzrost liczby pracujących sam przez się to zmusi, to zachęci do przemysłu, i tak kraj, dziś czysto rolniczy, z czasem stać się może także przemysłowym, a więc i bogatszym — czego liczne w historii mamy dowody. — Nie obawiajmy się więc proletariatu wiejskiego w skutku zniesienia pomienionych ograniczeń — mamy bowiem to niezachwiane przekonanie, że kto tylko zechce, lub kogo okoliczności zmuszą, znajdzie w kraju naszym, w którym natura hojnie rozsypała swe dary, pracę ludzką z ziemi jeszcze nie wydobyte, i sposobność do pracy i źródło zarobku, — znajdzie więc to co zubożenie czyni niemożliwem.

Nakoniec nie podzielamy obawy, iżby rozdrobnienia gruntów doszły do tej granicy, po za którą gospodarstwo ostać się już nie może — a to z tego powodu, że choćby ustawy nie tamowały podzielności ziemi, istnieć zawsze będą trudności uboczne, które nie dopuszczą rozkawałkowania ziemi na zbyt drobne części. — Trudności te zaś są, że każda nowa posiadłość, która powstanie w skutek podziału większego gruntu, będzie musiała stanowić osobne ciało tabularne w księgach gruntowych, a nabywca nowy musi być zainstabulowany za właściciela nabytej części; — jeżeliby zaś na gruncie podzielonym ciążyły długi hipoteczne, będzie musiało poprzedzać sądowe przesłuchanie wierzycieli, azali zezwalają na podział wierzytelności swoich — inaczej nabyte przez nich prawo hipoteki musiałoby pozostać nienaruszone i na całym gruncie nadal ciężące; nareszcie podział gruntu pociągnie za sobą rozdział podatków i odpowiednią zmianę w metryce gruntowej lub protokołach katastralnych. Wszystkie te czynności są połączone z kosztami i trudami, które ponosić nie opłaci się przy podziałach na zbyt drobne części — albowiem wartość tychże najczęściej pochłonęły by koszta z każdym podziałem połączone.

Cóż zresztą pomógł zakaz dzielenia gruntów włościaninowi, który czy to w skutek szkody elementarnej, lub innej jakiej klęski, musiał zaciągnąć dług przechodzący możność jego splacenia go z dochodów?

Gdyby mu wolno było sprzedać część gruntu dla poratowania się w nadzwyczajnem jakim nieszczęściu, zostałaby mu była reszta gruntu wolna od długu, na której pracując, mógłby żyć z rodziną, a przy oszczędności z czasem grunt swój nawet podnieść do dawniejszej rozległości przez zakupno nadarzających się parcel — gdy tymczasem, zmuszony zatrzymać cały grunt obciążony długami nad siły, musi pracować by opłacać lichwę, brnie w coraz większe długi i zostaje nareszcie w przymusowej drodze wywłaszczony z całej swej posiadłości, za którą przy istniejących z drugiej strony ograniczeniach w nabywaniu gruntów włościańskich, zwykle nawet tyle nie otrzymuje, ile za część swoją byłby otrzymał, gdyby w zbywaniu jej nie był ograniczony.

Te same następstwa rodzi ustawa spadkowa dla włościan z dnia 10. Maja 1787. i 29. Października 1790. o której poniżej obszerniej pomówimy.

Zresztą nie ma prawa, któreby się nie dało obejść, a im niesłuszniejsze prawo, tem częściej go się obchodzi, co jest z ujmą poszanowania dla prawa, i na szkodę strony zmuszonej obchodzić prawo i zdawać się na łaskę współkontraktującego. To też wiadomą jest rzeczą, że u nas włościanie nie mogąc sprzedać ani części gruntu swego, ani całego sąsiadowi swemu, sporządzają akta pozorne, i tak zamiast kontraktu sprzedaży zawierają kontrakt dzierżawy na lat 50 nawet 100, i tym sposobem gromadzą się w jednym roku po kilka gruntów włościańskich. Dzieje się to ze szkodą włościan wdzierżawiających, i ze szkodą ogólnego gospodarstwa krajowego, gdyż dzierżawcy tacy, nie będąc nigdy

pewnymi, czy im te grunta nie zostaną odebrane, gospodarują na nich jak najgorzej, zwłaszcza że nabywszy je za bezcen, mogą się kontentować ładaj-kimi korzyściami, a przeto o podniesieniu rolnictwa nawet myśleć nie potrzebują.

Wiadomą też jest rzeczą, że wywzmiankowanych zakazów od najdawniejszych czasów nigdzie i nigdy nie przestrzegano, zkał poszło, że nie ma prawie wsi w kraju, gdzieby nie było faktycznie podzielonych posiadłości włościańskich. Tak podzielone grunta między żyjącymi lub w drodze spadku przechodziły w ciągu lat z jednej ręki do drugiej, a gdyby chciano do pierwotnego powrócić stanu, dochodzenie tegoż tyle wymagałoby pracy, iż nawet pomnożone siły władz politycznych nie podołałyby temu, a skutek byłby zawsze bardzo smutny, bo niezliczona liczba familij włościańskich, którymby grunta odebrano, przyszlaby do nędzy.

O odpowiednim wynagrodzeniu za odebrane grunta nie byłoby mowy, bo we wielu wypadkach byłoby rzeczą wątpliwą, komu się właściwie wynagrodzenie należy — a cóż dopiero mówić o wysokości lub możności odebrania takiego wynagrodzenia.

Reintegracya posiadłości włościańskich, tak jak dawniej istniały, należy więc prawie do rzeczy niemożliwych.

Jest też niepodobieństwem, aby powyższe zakazy były zachowane, bo kto przekracza ustawę, ten nie doniesie o tem władzy politycznej; — dlatego też wypadki przekroczeń tychże ustaw bardzo rzadko i zwykle tylko przypadkowo przychodzą do wiadomości Rządu. Gdzie zaś trudną jest kontrola co do wykonywania ustaw, tam zwykle ustawa bywa przekraczana, co jest tem niebezpieczniejszem, ile że bezkarne lekceważenie jednej ustawy zachęca do lekceważenia drugiej.

Chcąc zresztą powyższe zakazy na przyszłość w swej mocy zachować, dałoby się powód do niezliczonych procesów, a tem samem zachęć do czynów niemoralnych, t. j. do unieważnienia aktów w dobrej wierze zdziałanych.

ad 3. Co się nakoniec tyczy powodów, które pierwotnie mogły skłonić prawodawcę do usankcjonowania zakazu łączenia w jednym ręku kilku posiadłości włościańskich — takowy w dzisiejszem położeniu rzeczy, w obec usamowolnienia włościan i zasady równouprawnienia wszystkich w obliczu prawa, już żadną miarą usprawiedliwić się nie da, uważamy więc za zbyt czarne, wchodzić w bliższy rozbiór onychże, w celu wykazania bezzasadności wszelkich dotyczących obaw.

Gdy wszystkie wyżej przytoczone ustawy, ograniczające włościan w prawie rozrządzania ziemią, dotychczas obowiązują, przeto rzeczą jest władzy ustawodawczej znieść takowe jako szkodliwe dla ogółu, a to tem bardziej, ile że one nie zgadzają się ani z zasadą bezwzględnej sprawiedliwości i wolności, wszystkim zarówno nadanej, ani nie odpowiadają potrzebom ekonomiczno-politycznym, przeciwnie jako szkodliwe zabytki niedojrzałości społecznej i ekonomicznej przynoszą tylko szkodę krajowi.

Kto w całej pełni używa praw obywatelskich, i nie podlega władzy ani opiekuna ani kuratora — ma według ustaw cywilnych nieograniczone prawo rozrządzania osobą swoją i majątkiem. Ograniczenie tego prawa dałoby się usprawiedliwić tylko w tym razie, gdyby tego wymagały wyższe względy na ogólne dobro kraju; lecz gdy takich wyższych względów, wskazanych potrzebą ogółu, trudno się dopatrzeć w zakazach nabywania i zbywania, dzielenia i łączenia posiadłości włościańskich, jakieśmy to wyżej wykazali, przeto powyższe ograniczenia włościan, na innych zupełnie podstawach oparte, uwłaczając prawnemu pojęciu własności, w obec którego ostać się nie mogą, rodzą tylko to powszechne przekonanie, że prawo własności przyzane włościanom jest czystą fikcją, — tylko cieniem prawdziwej własności, i że dotychczasowe prawodawstwo jedynie dlatego wahało się obdarzyć włościanina prawdziwą własnością, ponieważ uważało cały stan włościański jeszcze za niedojrzały, a zatem niedolny rządzić samym sobą bez dalszej opieki Rządu.

Żąda więc już sama zasada równej dla wszystkich i bezwzględnej sprawiedliwości, aby włościanin, prawnie uznany za nieograniczonego właściciela swego gruntu, stał się nim w rzeczywistości, w prawdziwym tego słowa znaczeniu, i nie ulegał ograniczeniom, którym nie ulegają inni współobywatele kraju, aby więc miał nieograniczone prawo rozrządzania swoją własnością, według własnej woli, i to tak między żyjącymi, jakoteż na wypadek śmierci.

Z tego powodu ustawa spadkowa dla włościan z dnia 10. Maja 1787. i 29. Października 1790. nadwiera to prawo w wysokim stopniu, wkładając na ojca obowiązek, zachowania całości gruntu dla syna najstarszego, a tem samem pozbawiając go wolności rozporządzenia nią według własnej woli, i w sposób uzdolnienia potomstwa odpowiedni, a zatem najwłaściwszy.

Prócz tego ustawa ta krzywdzi resztę rodzeństwa najstarszego brata, jego samego wtrąca w dług, i jest jedną z głównych przyczyn upadku gospodarstwa rolniczego, nadając bowiem wyłączny przywilej posiadania ziemi najstarszemu synowi i wkładając nań obowiązek spłacenia rodzeństwu sched spadkowych, wyzuwa tę resztę rodzeństwa z majątku rodzicielskiego, i nadaje jej jedynie prawo upominania się u brata najstarszego o wypłatę schedy według wartości gruntu zazwyczaj dowolnie oznaczonej.

Jeżeli brat, co grunt po ojcu odziedzyczył, z jakiegokolwiek powodów nie poczuwa się do prawnego obowiązku spłacenia rodzeństwu oznaczonej wartości gruntu, lub też nie ma chęci uiszczenia się z długu, lub nareszcie nie jest w możności spłacenia sched, powstają spory sądowe między rodzeństwem, które — gdy wymiar sprawiedliwości z powodu różnorodnych opłat jest bardzo kosztownym, a nadto przy rozwlekłym procederze sądowym, trwają zbyt długo — kończą się zwykle ruiną tak jednej jak i drugiej strony prawującej się. A jeżeli brat, odziedziczywszy grunt rodzicielski, jest sumiennym i radby rodzeństwo swoje zaspokoić, nie pozostaje mu nic innego jak zaciągnąć pożyczkę: — bo gdy prawo zabrania mu sprzedać część gruntu, więc nie ma innego środka, jak w pożyczce szukać ratunku. która zwykle połączona z lichwą, pociąga za sobą niemożność spłacenia procentów dochodami — a tem mniej kapitału samego, — sprowadza w dalszem następstwie zaniedbanie gospodarstwa, a ostatecznie przymusowe wywłaszczenie właściciela samego. — Tak więc owa nietykalna ordynacya niszczy brata najstarszego jako dziedzica i wtrąca rodzeństwo jego w nędzę i ubóstwo.

Ograniczenia wyzwpomnione są także pod innym względem szkodliwemi, — albowiem zbyt czułe opiekowanie się, a w szczególności opiekowanie się pod względem rozporządzania swą własnością, jako ubliżające godności człowieka i uwłaczające stanowisku wolnego obywatela kraju konstytucyjnego, mającego nawet prawo do udziału w najwyższej władzy ustawodawczej, poniża go i demoralizuje.

Orzekając, że włościanin a nawet cały stan włościański musi zginąć, jeżeli się mu nada prawo wolnego rozporządzania swą własnością, orzeka się tem samem, iż włościanin nasz mniej ma zdrowego rozsądku, mniej znajomości gospodarstwa, mniej samoistności i stałego charakteru, aniżeli inne stany, ubliża się więc jemu i poniża się go już samą tą ustawą. — Chcieć utrzymać powyższe ograniczenia, choćby nawet nieco zmodyfikowane, znaczy tyle co poddać stan włościański pod wieczną opiekę władz rządowych, co w kraju konstytucyjnym być nie powinno.

Nadto włościanin, pod taką nieustającą opieką zostający, staje się niedbałym o swoją własność, która właśnie dla tego, że nią dowolnie nie może rozrządzać, nie jest w oczach jego prawdziwą własnością — traci zapobiegliwość, oglądając się ciągle na swego opiekuna — traci samodzielność i w końcu niedołężnieje. — Jak długo włościanin pozostanie pod wpływem tej opieki rządowej, nie pozwalającej mu równych z innymi używać praw, i odłączającej go pod względem wolności od reszty społeczeństwa — tak długo najpiękniejsze nawet Instytucye żadnego nań nie wywrą wpływu, — tak długo nieprzystępne mu będą prawdziwa oświata i jasne pojęcie i poczucie prawa, a w szczególności prawnej i moralnej konieczności, szanowania cudzej własności, tej jedynej podwaliny społeczeństwa naszego — nie mogąc bowiem własnej dowolnie używać, nie potrafi też szanować i cudzej. — Zniesienie więzów krepujących własność włościan i ich wolność rozporządzania ziemią, którą posiadają, jest więc i pod względem moralnym bardzo pożądanem i koniecznem. Nie tylko zasada bezwzględnej sprawiedliwości i wolności, nie tylko względy moralności i duch czasu, ta potęga wzrastająca z postępem ducha ludzkiego, domagają się zupełnej emancypacyi włościan pod względem rozporządzalności ziemią, którą posiadają — żądają tego także względy narodowo ekonomiczne.

Nauka ekonomii narodowej i doświadczenia krajów najoświecześniejszych wykazują, że ograniczenia tamujące wolne rozporządzanie ziemią, czy to pod względem zbywania i nabywania, dzielenia lub skupienia, najszkodliwsze na gospodarstwa krajowe wywierają skutki. Wszędzie też Rządy, dbały o podniesienie rolnictwa — tej głównej podstawy gospodarstwa narodowego — pozuosily już lub znoszą owe ograniczenia jako szkodliwe zabytki niedojrzałości społecznej i ekonomicznej.

Zgadza się w tem pierwsi ekonomiści i agronomowie Francyi i Niemiec, że nieograniczona wolność dzielenia i łączenia gruntów jest warunkiem pomyślności w rolnictwie, — gdy zaś na pomyślnym rozwoju rolnictwa opiera się pomyślność powszechna narodów, gdyż ono jest źródłem początkującym ich zbiorowej potęgi, zatem i potęga narodów, gdzie ona istnieje, opiera się głównie na wolnym ruchu posiadłości ziemskich, to jest na mobilizacyi czyli uruchomieniu ziemi.

We Francyi, Belgii, Szwajcaryi, Szwecyi, Danii i t. d. powierzchnia ziemi rozpadła się na drobne posiadłości — a przecież pomyślność tych krajów nie tylko na tem nie ucierpiała, lecz owszem podniosła się od chwili pozostawionej im wolnej rozporządzalności ziemią do olbrzymiej wysokości pod każdym względem — bo odtąd i rolnictwo tam znacznie naprzód się posunęło, i przemysł się rozwinął, i miasta się podniosły, a oświata ogólna olbrzymim naprzód postępuje krokiem. Gdy więc za świadectwem historyi, wszystkie te narody doszły do wysokiego stopnia bogactw i potęgi, którym pozostawiono wolność rozporządzania ziemią — przeto miejmy i my tę nadzieję, że zniesienie wyzwmiankowanych ograniczeń stanie się i dla nas początkiem dobrobytu i pomyślności rolników, a z czasem znakomitym czynnikiem do podniesienia i ustalenia bytu narodowego, bo tylko życiem i pomyślnością ludzi pojedynczych, rozwija się zbiorowe życie i pomyślność narodu.

Korzyści połączone z wolnością mobilizacyi ziemi, winniśmy wykazać szczegółowo. Do rzędu tych należą głównie następujące:

1. We wszystkich krajach, w których kwitnie rolnictwo, widzimy posiadłości ziemskie podzielone na duże, drobne i mierne. Wyjątek stanowią tylko Anglia, gdzie prócz lordów właścicieli przeważnej części powierzchni ziemi, nie ma prawie ani miernych, ani drobnych posiadłości, lecz natomiast kwitnie przemysł rozwinięty na olbrzymie rozmiary; niemniej Włochy, gdzie lud wiejski nie ma już wprawdzie żadnej własności i uprawia tylko zaczynszowana ziemia, lecz jak w kraju bogatym ma niewyczerpane źródła zarobku.

Prócz obszarów dworskich i gruntów włościańskich nie masz w kraju naszym posiadłości miernych, te bowiem tworzą się z odłamków od większych lub z połączenia mniejszych, nie mogły więc one powstać w obec zakazu dzielenia posiadłości, bądź większych bądź mniejszych, i zakazu łączenia mniejszych. Dopiero gdy niepodzielność i nierozwiązalność posiadania ziemskiego uchylone zostaną, zapełni się próżnia między większemi i mniejszemi posiadłościami, otworzy się średni stan rolniczy i umożliwi się zbliżenie właścicieli większych do mniejszych, a gdy uszeregują się stopniowo posiadłości ziemskie od największych do najmniejszych w nieprzerwanym łańcuchu, łączącym wszystkich rolników jednym duchem narodowym, jedną myślą, jednym celem, wzrośnie i pomyślność kraju, która właśnie polega na naturalnym i odpowiednim stosunku, między dużemi, miernemi i małemi posiadłościami; gdzie bowiem przemagają gospodarstwa większego rozmiaru, tam rolnictwo równie marnieje, jak gdzie stosunkowo przemagają posiadłości zbyt małe.

Uchylenie powyższych ustaw prohibicyjnych przyczyni się więc w dalszem następstwie do zrównania majątków i podniesienia stanu średniego, który ostatecznie głównym jest czynnikiem moralnej i materyjalnej siły narodu.

2. Pouczają nas dalej doświadczenia innych narodów, że głównym warunkiem pomyślnego stanu rolnictwa jest zupełna wolność rozrządzania swą własnością ziemską, że narody używają jej z wszelką przezornością, a rzadko tylko i wyjątkowo wydarzają się wypadki nadużyć tej wolności, leży to bowiem już w ludzkiej naturze, iż nikt nie wyzuwa się chętnie ze swej rodzinnej ziemi, na której wzrost lub w pocie czoła pracował. Z własnego wiemy doświadczenia, iż rzadko kiedy wydarza się wypadek, by właściciel ziemi, żadną nie przyeśniętą potrzebą, wywłaszczał się jedynie w tym celu, by pozbyć się ziemi, tego jedynego przytulku swobody, by zmienić dotychczasowy sposób życia i zatrudnienia i szukać innego nieznanego mu dotąd, który, jeżeli połączony z pracą, do której nie nawykł, stanie mu się ciężarem, a jeżeli nieprodukcyjny, będzie mu nieznośnym. Ostatecznie nieublagana tylko konieczność zmusza rolnika do pozbycia się swej ziemi.

Podobniez ostatecznym dążeniem każdego człowieka jest polepszenie bytu swego. Kto więc przemienia ruchomy swój majątek na własność gruntową, nie czyni tego w innym jak tylko w tym zamiarze, by mu ta nowa własność większy przyniosła pożytek. Skoro więc właściciel ziemi sprzedaje ją całą, lub część onejże, bo w posiadaniu całości już się nie może utrzymać i nią należycie zawiadywać,

lub jeżeli ją sprzedaje, byle się jej tylko pozbyć, w obu wypadkach zyskuje tylko na tej zmianie właściciela gospodarstwo krajowe, którego pomyślność właśnie na tem polega, aby najlepszy rolnik ziemię posiadał, gdyż po nim można się spodziewać najlepszej produkcji. Ogół pozbywa się rolnika, który stracił możność lub chęć zajęcia się gospodarstwem rolniczym, i na jego miejsce wprowadza na grunt nowonabywcę, który pragnie go nabyć, a więc chce i może na tem polu z większym dla ogółu pożytkiem użyć swych sił i zdolności.

Zyskują też na tem strony interesowane, ponieważ każda dobrowolna transakcja zawsze dlatego tylko się zawiera, że obopólny interes sprzedającego i nabywającego radzi ją skutecznie; sprzedającego, który już nie chce lub nie może bez własnego dalszego uszczerbku trudnić się rolnictwem, nabywającego, który chce i może zająć się nim z większym dla gospodarstwa pożytkiem. Zysk ten dla sprzedającego jest tem pewniejszy im większe jest współzawodnictwo kupujących, przeto tem dotkliwszą krzywdę wyrządzają właścicielowi gruntu włościańskiego wyżej wspomniane ograniczenia, umniejszające liczbę osób mogących mieć chęć kupienia, a w szczególności wykluczające od kupna najbliższego sąsiada, a niegdyś dziedzica, który już dlatego wyższą cenę dać jest w stanie, ponieważ grunt sprzedać się mający dla niego, jako miejscowego, większą ma wartość, aniżeli dla kogo innego.

Ułatwiając zawarcie podobnych transakcyj i usuwając wszelkie na przeszkodzie będące ograniczenia — co właśnie powinno być zadaniem władzy ustawodawczej, dopomaga się dążeniu każdego indywidualum do polepszenia bytu własnego, a tem samem do wzrostu ogólnej zamożności, bo interes pojedynczych indywidualum tem jest dla gospodarstwa krajowego, czem są siły organiczne dla ciała ludzkiego. Ztąd wynika, że wolność rozrządzania ziemią, żadnem nie krępowana ograniczeniem, prowadzi do wprowadzenia na grunt zdolniejszych i zamożniejszych gospodarzy — do natężenia rolnictwa i wyższego stopnia kultury, a zatem do wzrostu bogactwa krajowego, słusznie więc uchodzi za postęp ekonomii politycznej,

3. Ze względu na dzisiejszy stan kredytu w Austrii, a w szczególności w kraju naszym, głos powszechny domagający się wolności rozrządzania ziemią i dzielenia gruntów, stał się kategorycznym postulatem przyrodzonego prawa utrzymania samego siebie, któremu odpowiada obowiązek władzy ustawodawczej, usunięcia przyczyn zagrażających egzystencji całego stanu rolniczego, albowiem tylko w uzyskaniu tej wolności leży jedyny środek ratunku rolnictwa od zagrażającej mu zagłady.

Wiadomo bowiem powszechnie jak wielkim jest brak kapitałów, a zwłaszcza kapitałów tanich, gdyż stopa procentowa w całej prawie Europie znacznie się podniosła, a prawdopodobnie z czasem jeszcze wyżej się podniesie, stosując się do coraz więcej wzrastających wymagań targu pieniężnego.

Wiadomo też, że przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zapewniające kapitałom wyższe korzyści od tych, które im rolnictwo dać może, zwróciły je do siebie — równie jak je pochłonęły papiery wartościowe, 7, 8 a nawet 9 procentów niosące, któremi dziś przepełnione są targi pieniężne. Ztąd pochodzi, że kapitaliści mogąc z najrozmaitszych źródeł ciągnąć jak największe zyski z kapitałów swoich, niechętnie udzielają ich rolnikowi, który niemając odpowiedniego tej wysokiej stopie procentowej dochodu z ziemi, opłacać jej nie jest w stanie, a jeżeli mu przyjdą w pomoc kapitałem i wciągną w swój rachunek, przewlekłość naszej procedury sądowej, pozbawiającej wierzyciela możności szybkiego zrealizowania praw swoich, nie dziw że rolnik wśród tak niekorzystnych okoliczności zbyt drogo okupuje sobie dobrodziejstwo kredytu ziemskiego.

Tak więc korzystanie z kredytu, który dla rolnika jest niezbędnym warunkiem życia, w obec dzisiejszych stosunków i okoliczności może się stać przyczyną zupełnego upadku, bo kredyt uzyskany na procent, którego renta ziemska pokryć nie może, musi z czasem pochłonąć cały majątek wypożyczającego.

Mniej dotkliwy, zawsze atoli niekorzystny zachodzi stosunek właściciela ziemi szukającego kredytu, do Zakładów kredytowych, udzielających pożyczek na hypoteki nie w gotowiznie, lecz w listach zastawnych, które wypożyczający spieniężwszy po niskim onychże kursie, w rzeczywistości tak mały otrzymuje kapitał, iż procent, który ma opłacać, wynosi prawie $\frac{7}{100}$ od kapitału po spieniężeniu listów zastawnych w gotowiznie uzyskanego.

Właściciel posiadłości włościańskiej, szukający kredytu, z powodu nieurządzonych ksiąg gruntowych, tem w niekorzystniejszym znajduje się położeniu. Ztąd też pochodzą owe narzekania na lichwę, która w końcu włościanina jednego po drugim wyzuwa z własności.

Jeżeli zatem okoliczności zmuszają rolnika do szukania kredytu — niech się nie łudzi myślą, że pożyczka usuwająca na chwilę grożące mu skąd innąd niebezpieczeństwo, może go uratować — bo kapitał na wyższy procent wypożyczony w dzisiejszym składzie rzeczy, dla rolnika przestał być dobrodziejstwem, przeciwnie stał się w rolnictwie narzędziem samobójstwa społecznego.

Jedynym środkiem ratunku dla rolnika, który się już bez kredytu obejść nie może, jest sprzedaż części posiadłości, którą ocali resztę majątku swego, i aby mu umożliwić użycie tego środka, usunięcie zakazu dzielenia gruntów jest niezbędną koniecznością.

W usunięciu tegoż zakazu upatrujemy więc w obec dzisiejszych krytycznych stosunków kredytowych jedyny środek ocalenia od upadku przeważnej części stanu rolniczego — a tem samem najskuteczniejszy środek przeciw zubożeniu i powstaniu proletaryatu; przeto nie w uchyleniu, lecz przeciwnie w utrzymaniu powyższych ograniczeń, widzimy właściwe źródło proletaryatu.

4. Rolnictwo, które u nas stanowi prawie jedyne źródło bogactwa krajowego, stoi na dość niskim stopniu rozwoju, a jeżeli się nie dźwignie z niemowlęctwa, w którym się znajduje, i nie wstąpi na drogę racjonalnego postępu, stan rolniczy musi nie tylko zrzec się nadziei polepszenia swego bytu, ale nadto być przygotowanym na zupełny swój upadek, zwłaszcza w obec konkurencji obcych ziemiopłodów przepelniających targi zbożowe, która przy wzrastających ułatwieniach komunikacji coraz więcej się wzmaga, niemniej przy wysokości opodatkowania, która w skutek urządzeń gminnych tem większe przybierze rozmiary.

Jedyny środek ratunku upatrujemy w przejściu dotychczasowego gospodarstwa pospolitego w gospodarstwo natężone, które się na tem zasadza, by na małej przestrzeni kosztem jak najmniejszym produkować jak najwięcej. Zaprowadzenie tak natężonego gospodarstwa wymaga nagromadzonych zasobów, które nauka ekonomii nazywa kapitałem, to jest kapitału stałego i obrotowego, aby koniecznie w gospodarstwie zaprowadzić ulepszenia, podnieść siłę produkującą ziemi i z otrzymanych ziemiopłodów największe ciągnąć korzyści. — Im rozleglejsze gospodarstwo, tem większych ono wymaga kapitałów — których nie mamy i które nie tak łatwo dostać możemy. Najłatwiejszem byłoby zaprowadzenie gospodarstwa natężonego na posiadłościach mniejszego rozmiaru, ho mniejszego kapitału potrzebuje.

Ztąd wynika, że nierównie korzystniejszym jest posiadanie mniejszego obszaru ziemi przy pomocy kapitału stałego i obrotowego — aniżeli gospodarstwa większego, ogołoconego z wszelkich kapitałów. Do tego zaś rezultatu może nas doprowadzić jedynie uruchomienie ziemi i usunięcie wszelkich przeszkód będących na zawadzie wolnemu ruchowi.

5. Niezaprzeczalnym — ho doświadczeniem stwierdzonym jest fakt, że właściciel mniejszej posiadłości uprawia swój grunt lepiej i troskliwiej, aniżeli osiadacz większych obszarów; — gdy tamten korzysta z każdej piędzi ziemi, u tego większe obszary leżą częstokroć odłogiem; — gdy gospodarz mniejszy każdy niemal kłos zbiera ze ziemi, pod słomianą przechowuje strzechę, większy nieraz z bolem serca spogląda na plon już dojrzały — co spada lub gnije na polu. Ztąd też pochodzi, że mniejsza posiadłość większy stosunkowo przynosi pożytek, większa też ma wartość, gdy równocześnie większe majątki wręcz przeciwny przedstawiają nam obraz.

Spojrzyjmy na Francję rozparcelowaną i porównajmy zmianę, jaka zaszła w stanie posiadłości w ciągu lat trzydziestu, — a mianowicie na podstawie dat statystycznych od roku 1815. do 1854. W tymże czasie podniosła się liczba parcel, a zatem właścicieli gruntowych z 10 na 13 milionów, to jest o 30 procent; — ludność, którą też jako bogactwo narodowe uważać należy, z 29 na 36 milionów, a więc o 24 procent; — czysty dochód z 1580 na 2640 milionów, to jest o 67 procent; — a wartość czyli cena kupna z 39.500 na 83.800 milionów — a zatem o 112 procent. Cyfry te najwybitniejszym są dowodem, do jak olbrzymiej wysokości wznieść się może zamożność kraju w skutku nieograniczonej rozporządzalności ziemią.

6. Jest to rzeczą przez agronomów już powszechnie uznaną, że pomiędzy środkami wiodącemi do polepszenia gospodarstwa rolniczego i podniesienia wartości ziemi, pierwszorzędne zajmuje miejsce

złączenie w jedną całość gruntów porozrzucanych i arondowanie posiadłości, czyli tak zwana komasacya gruntów, która ułatwia nadzór, zmniejsza koszta zarządu i nadzoru, usuwa przyczyny sporów granicznych, umniejszając i liczbę sąsiadów i rozciągłość granic, utrudnia możność uszkodzeń lub innych przekroczeń, dozwala ulepszenia złych, i uprawy najczęściej odłogiem leżących gruntów, upiększa posiadłość i kraj, a tem samem ułatwia kupno i sprzedaż gruntów.

Wszystkie też Rządy troskliwe o pomyślność rolnictwa uznały potrzebę zaprowadzenia stosownej w tym względzie reformy, i na mocy wydanych ustaw przeprowadziły w swych krajach komasacyę gruntów, drogą bądź dobrowolną, bądź przymusową. Czują też tę potrzebę wszyscy właściciele, których pola orne rozkawałkowane, między obcemi porozrzucane, lub w rozmaitych miejscach od siebie oddalonych są położone, których lasy poprzepłatane siauożęciami obcemi, gdyż ani ich należycie uprawić, ani też dozorować, i żadnego prawie pożytku z nich mieć nie mogą.

Ze względu więc na ważność i doniosłość kwestyi o komasacyi gruntów, której uregulowanie na drodze prawodawstwa jest wielce pożądanem, należy przedewszystkiem dążyć do usunięcia wszelkich przeszkód, które komasacyę gruntów w drodze dobrowolnej umowy czynią niemożliwą, lub ją przynajmniej nader utrudniają.

Taką przeszkodą są wywzmiankowane zakazy, a chociaż okólnik z dnia 26. Kwietnia 1787. dozwala zamiany gruntu włościańskiego za dworski, za zezwoleniem włościanina, lub nawet mimo jego woli za przyzwoleniem większej części gminy, w obu jednak wypadkach tylko w tym razie, jeżeli władza polityczna na to zezwolić raczy, zamiany tego rodzaju w obec uciążliwości warunków w nader rzadkich wypadkach przychodzą do skutku, przyczem i to nadmienić nam wypada, iż ograniczenie komasacyi na zamianę gruntów, równa się niemal zakazowi komasacyi, znaleźć bowiem grunt, który niepsując ustroju własnego gospodarstwa byłby równie dobrym jak ten, który się chce nabyć dla zaokrąglenia, i dogodnym właścicielowi nabyć się mającego gruntu, a nadto przez władzę polityczną za odpowiedni uznany; jest to żądanie nader trudne, zwykle niepodobne, choćby tylko dlatego, że właściciel gruntu przydatnego do zaokrąglenia żąda zań pieniędzy, a nie innego gruntu. Chcąc tedy umożliwić komasacyę, jako niezbędny warunek racjonalnego gospodarstwa, do której urzeczywistnienia w interesie rolnictwa i dobrobytu kraju naszego koniecznie dążyć należy, trzeba przedewszystkiem znieść wszystkie powyższe wymienione ograniczenia. Wtedy tranzakcyje o własność ziemską, uwolnione od krepujących więzów, pójdą naturalnym torem stosownie do wymagań gospodarskich i zasobów pieniężnych, posiadłości zaokrągla się, zagospodarowanie ich stanie się łatwiejsze i korzystniejsze, ziemia nabierze większej wartości, na czem ostatecznie tak właściciel jak kraj zyskają.

7. Nie możemy pominąć milczeniem i tej korzyści, że wolność nabywania gruntów włościańskich, bądź całych, bądź tylko cząstek, wprowadzi na targ kapitały u wielu włościan dotąd martwo leżące i z obiegu cofnięte, niemniej i tej, że przez ułatwienie uboższym nabywania ziemi, której posiadanie wywiera pewny urok, praca, oszczędność i ogólna moralność podnieść się muszą.

8. Nakoniec nadmienić nam wypada, że pomimo wyrzeczonej ustawami zasady, iż od chwili zniesienia stosunku poddańczego, wszelka między gruntami niegdyś dominikalnemi i rustykalnemi ustąpi różnica, ona jednak w obec powyższych poszczególnionych zakazów dotąd jeszcze w całej pełni prawnie istnieje, bo właściciel posiadłości dworskiej na zasadzie ustaw cywilnych dziedziczy i rozporządza swym majątkiem, włościanin zaś co do prawa następstwa i rozrządzania swem mieniem zupełnie innym podlega ustawom. Znieśmy więc uchyleciem powyższych zakazów i tę ostatnią różnicę prawną, jaka jeszcze między właścicielami większych i mniejszych posiadłości zachodzi, i uświęćmy naszą ustawą równość wszystkich w obliczu prawa.

Po należytem zbadaniu i uwzględnieniu wszystkich tych korzyści, wypływających z wolności dziedziczenia i łączenia gruntów włościańskich, doszliśmy do tego niezachwianego przekonania, że zupełna w tej mierze wolność, w obecnych zwłaszcza stosunkach, jeżeli rychło wejdzie w życie, stanie się jedynym środkiem ochrony stanu rolniczego od przybliżającego się upadku jego. Nie wahamy się więc zalecić Wys. Izbie przyjęcie zasady uruchomienia ziemi.

Nie uszły też naszej uwagi odzywające się gdzieniegdzie głosy za oznaczeniem pewnego minimum, poniżej którego nie powinno się już dzielić posiadłości włościańskiej; — z powodów wszakże wyżej wyliczonych nie uznaliśmy za uzasadnioną objawioną w tej mierze obawę zubożenia i zdemoralizo-

wania się ludu wiejskiego, którą jedynie starano się uzasadnić zaproponowaną w ten sposób modyfikację bezwarunkowego zakazu dzielenia, przeciwnie osądziliśmy, że pomieniona obawa, oparta tylko na przypuszczeniach i domniemywaniach, nie ma żadnej usprawiedliwionej podstawy; — gdzie bowiem zasady ekonomii politycznej i doświadczenia innych narodów wskazują wręcz przeciwne objawy, tam same tylko przypuszczenia ostać się nie mogą.

Zwróciliśmy i na to swoją uwagę, że w każdej zastarzałej instytucji jest coś świętego, czego nie wolno lekceważyć, i że każdą reformę z wolna i z wszelką roztropnością zaprowadzać należy — mieliśmy i to prawidło na względzie, że przy zaprowadzeniu nowości, jakkolwiek dobrej i przez teorię gospodarstwa narodowego za użyteczną uznanej, nie dość kierować się ogólnymi zasadami teorii, potrzeba jeszcze aby je zastować do własnego kraju, zwłaszcza w kwestyi tak wielkiej doniosłości politycznej i narodowo-ekonomicznej, jaką jest sprawa w mowie będąca. — Wszelako wszystkie te względy nie były dostatecznymi, by mogły zachwiać nasze wyzypowiedziane zdanie, oparte na tem przekonaniu, że właśnie stosunki naszego kraju wymagają z nieubłaganą koniecznością jak najprędszego zaprowadzenia zaprojektowanej reformy, i że stosowna pora w sam czas uchwycona stanowi, o jej przyszłości. Że zaś chwila ta już nadeszła, domagająca się radykalnej zmiany dotychczasowych stosunków społecznych, dowodzi już ten sam fakt, że pomimo wszystkich zakazów, dotąd prawnie istniejących, podziały gruntów włościańskich faktycznie ciągle się odbywają, i że fakt nielegalny stał się powszechnym w całym kraju.

Władza ustawodawcza nie może i nie powinna patrzeć obojętnym okiem na tak anormalny stosunek, wprowadzający tylko nieład i zamęt w stosunki społeczne, i zagrażający ogólnemu bezpieczeństwu prawa; — przeciwnie powinna mu tamę położyć użyciem radykalnej reformy, i nie tylko czynny już dokonane uznać jako prawnie zdziałane, lecz i na przyszłość prawnie uniemożliwić to, co już samo przez się jest niemożliwem, to jest utrzymanie prawnego stosunku, który przy naturalnym biegu rzeczy utrzymać się nie może i nigdy się nie utrzyma. Co bowiem dziś się dzieje, i w przyszłości dzieć się będzie, bez względu czy dotychczasowe ograniczenia w całości zachowane, czy też tylko zmodyfikowane zostaną.

Na tych zasadach oparte projekta do ustaw, przedkłada komisya prawnicza w załączeniu i wnosi Wysoka Izba raczy uchwalić ustawę następującej treści:

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Znoszą się wszelkie z mocy ustaw i rozporządzeń politycznych dotąd istniejące ograniczenia prawa dzielenia posiadłości niegdyś rustykalnych.

§. 2.

W skutek tego wolno każdemu właścicielowi posiadłości niegdyś rustykalnej, dzielić ją i częściowo pozbywać, bez zezwolenia władz politycznych.

§. 3.

Niniejsza ustawa nie uwłącza prawom hipotecznie zabezpieczonym, ani przepisom względem utrzymywania w ewidencji stanu posiadania, w celu opodatkowania.

§. 4.

Moim Ministrom Stanu i Sprawiedliwości polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem
Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Znoszą się postanowienia patentów z dnia
10. Maja 1787. i 29. Października 1790. i odnoszących
rozporządzeń co do prawa spadkowego i po-
działu spuścizny włościan, różniące się od prze-
pisów ustaw cywilnych.

§. 2.

Moim Ministrom Stanu i Sprawiedliwości po-
lecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem
Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Znoszą się wszelkie z mocy ustaw i rozpo-
rządzeń politycznych dotąd istniejące ograniczenia
prawa, tak równoczesnego posiadania kilku posia-
dłości włościańskich, jak nabywania takich przez
właściciela posiadłości niegdyś dominiakalnej.

§. 2.

W skutek tego, wolno każdemu właścicielowi po-
siadłości niegdyś rustykalnej, posiadać równocześnie
kilka posiadłości włościańskich; jakoteż właścicie-
lowi posiadłości niegdyś dominikalnej, nabywać
posiadłości niegdyś rustykalne, bez zezwolenia
władz politycznych.

§. 3.

Moim Ministrom Stanu i Sprawiedliwości po-
lecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem
Krakowskiem, rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Reintegracya, t. j. przywrócenie podzielných
posiadłości, niegdyś rustykalnych do stanu pier-
wotnego, nie ma miejsca.

Podobniez nie ma miejsca unieważnienie dokonanego wbrew, dotychczasowym zakazom, aktu połączenia w jednym ręku dwóch lub kilku posiadłości niegdyś rustykalnych; jakoteż nabycia gruntu niegdyś rustykalnego przez właściciela posiadłości niegdyś dominikalnej.

§. 2.

Moim Ministrom Stanu i Sprawiedliwości polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

B. Co do posiadłości niegdyś dominikalnych.

Zakaz dzielenia gruntów rozciąga się także do posiadłości dworskich — albowiem patent z 1. Września 1789. i dekreta nadworne z 29. Września 1803., 20. Stycznia 1804., 5. Lipca 1811., 7. Stycznia 1813. i 8. Grudnia 1814., i rozporządzenie ministeryalne z 23. Marca 1850. orzekają, iż bez przyzwolenia władzy politycznej nie wolno dzielić posiadłości niegdyś dominikalnych. — Ponieważ ustawy dopiero co wzmiankowane, nie oznaczyły miary, wedle której władze polityczne mogą przyzwalać na podział obszarów dworskich — przeto wszelka pod tym względem panowała dowolność. — Dopiero w roku 1815. orzekło prawodawstwo austryackie, iż podział posiadłości dominikalnej tylko w tym razie dozwolonym być może, jeżeli roczna należyłość zwyczajnego podatku dominikalnego bez dodatków, przypadająca na każdą część majątności tabularnej, wynosi przynajmniej 300 zlr. m. k. (dekr. nadw. z 16. Lutego 1815., 7. Marca 1816., 5. Maja 1827. i 4. Lutego 1830. roku).

Powodem tego ograniczenia powyższemi ustawami, wyraźnie wypowiedzianym był wzgląd na te okoliczność, iż po takim tylko właścicielu dóbr, który przynajmniej 300 zlr. podatku dominikalnego opłaca, można się spodziewać, iż jako dziedzic będzie mógł żyć przyzwoicie i pełnić obowiązki, jakie niegdyś na dominiach ciężyły, mianowicie należycie prowadzić księgi gruntowe i konskrypcyjne, i zawiadywać majątkami sierocińskimi i kościelnymi.

Ponieważ ograniczenie do ilości podatkowej, najpierw dekretem z 16. Lutego 1815. zaprowadzone, a późniejszymi rozporządzeniami bliżej określone, tyczyły się jedynie Galicyi i Bukowiny, a Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, dla zaprowadzenia jednostajności w postępowaniu we wszystkich krajach Monarchii na zasadzie ustaw na wstępie przytoczonych (jako to patent z 1. Września 1798. -- dekr. nadw. z 29. Września 1803., 20. Stycznia 1804., 5. Lipca 1811., 7. Stycznia 1813. i 8. Grudnia 1814., — i rozp. ministr. z 23. Marca 1850.) rozporządzeniem z dnia 30. Czerwca 1858. orzekły, iż każdy podział posiadłości niegdyś dominikalnej wymaga przyzwolenia władzy politycznej. bez którego ani odpisanie i przypisanie części dóbr tabularnych, ani utworzenie osobnego ciała tabularnego, bądź to w księgach tabli krajowej, bądź w księgach gruntowych, miejsca mieć nie może; — przeto domniemywać się należy, iż jedynym celem tego rozporządzenia ministeryalnego, które nic innego nie orzekło, jak tylko to samo, co już ustawy w niem przytoczone zawierały — było uchylenie powyższewzmiankowanego ograniczenia podziału według kwoty podatkowej, zwłaszcza że ograniczenia tego rodzaju, w obec zaszłej zmiany rozmaitych stosunków prawnych i ekonomicznych, już same przez się utrzymać się nie mogły, n. p. w razie zachodzącej potrzeby odstąpienia pewnej części gruntu dominikalnego dla zrelowania służebnictw, — lub dla budowy kolei żelaznej i t. d. Nie wiadomo atoli, co w roku 1758. mogło spowodować Ministerstwo do zatrzymania ogólnego zakazu dzielenia dóbr tabularnych bez zezwolenia władz politycznych. — Ministerstwo bowiem w pomienionem swem rozporządzeniu żadnych ponowienia tego zakazu nie wymieniło pobudek — co jednak już z tego powodu uczynić powinno było, ponieważ w temże rozporządzeniu odwołuje się do swego dawniejszego postanowienia z 23. Marca 1850., którem zastrzyżyło zakaz dzielenia gruntów, i to z tego jedynie powodu, bliżej jednak nie określonego, iż przepisy prawne, ograniczające wolność dzielenia gruntów, mają na celu inne od istnienia stosunku poddańczego niezależne względy — bez bliższego określenia, na czem one właściwie polegają.

Nie mogąc się domyślić słusznych powodów, któreby usprawiedliwiały dążność Ministerstwa do zatrzymania ograniczeń wpadających w peryod czasu, kiedy kastowość i nieruchomości posiadania mogły

jeszcze mieć polityczno-państwowe znaczenie; — nie uznaliśmy też za rzecz potrzebną zastanawiać się głębiej nad zbadaniem tych powodów, które jakiegokolwiek by one były, w obec dzisiejszych stosunków żadną miarą nie znajdują usprawiedliwienia.

Skoro przyjęliśmy zasadę uruchomienia ziemi jako zbawienną dla stanu włościańskiego — nie możemy jej nie uznać jako prawdziwe dobrodziejstwo i jedyny środek ocalenia stanu właścicieli większych obszarów gruntowych. — Kwestya podzielności obszarów dworskich stała się u nas kwestyą żywotną, której rychłe rozwiązanie może jeszcze ocalić przeważną część właścicieli posiadłości dworskich od nieuchronnej zguby. — Przeciwnie dalsze podtrzymywanie systemu zachowawczego, nie mającego już sił żywotnych, musi koniecznie przyspieszyć przybliżający się upadek kraju — bo system ten już sam przez się żadną miarą utrzymać się nie może — a nie dozwala rozwinąć się instytucyi, która aczkolwiek dla nas nowa, przez teorię wszakże i praktykę innych krajów za użyteczną uznaną została.

Nie będziemy tu powtarzać ogólnych uwag, już w pierwszej części niniejszego sprawozdania dotkniętych, które przemawiają za przyjęciem zasady uruchomienia ziemi — ograniczymy się jedynie do niektórych szczegółowych uwag, odnoszących się do gospodarstw większych.

Powszechnie uznaną jest zasada ekonomii narodowej, że tylko dobre gospodarstwo rolnicze podnieść może bogactwo krajowe. Możliwość zaś utrzymania dobrego gospodarstwa rolniczego zawisła przedewszystkiem od tego, aby wielkość obszaru gospodarskiego odpowiadała możliwości należytej uprawy całego tego obszaru; — aby rolnik posiadał kapitał odpowiedni obszerności gospodarstwa i niezbędnie potrzebny do pokrycia kosztów produkcji; aby gospodarstwo znajdowało się w rękach najlepszego i zamożnego rolnika, mającego najwięcej zdolności, środków i skłonności do zajęcia się rolnictwem; aby mu na czasie nigdy nie zabrakło potrzebnej ilości dobrego robotnika; — aby rolnik miał zawsze zapewniony odbyt produktów swoich; — nareszcie aby największej używał wolności w rozrządzeniu swą ziemią.

Pobieżny rzut oka na dzisiejszy stan większych gospodarstw w kraju, smutny w tym względzie przedstawia nam obraz. Prócz małych wyjątków, już nie mamy w kraju gospodarstw, któreby łączyły w sobie wszystkie wyżej nadmienione warunki żywołności — nie dziw więc, że do tak smutnego doszliśmy stanu.

Najbliższem następstwem zniszczenia stosunków poddańczych było przejście gospodarstwa rolniczego z pańszczyźnianego do płatnego.

Nagle to przeobrażenie stosunków ekonomicznych nie mogło pozostać bez wpływu na ówczesny stan gospodarstw większych; te bowiem od wieków prowadzone jednym trybem w całym prawie kraju, od razu nie mogły się zastosować do odmiennych i niezbędnych potrzeb natężonego sposobu gospodarowania, na które dopiero dłuższe doświadczenie naprowadza, — nadto w przeważnej części nie były one zaopatrzone w zasoby pieniężne, bez których gospodarstwo ani w dobrym stanie utrzymać, ani na dłuższy przeciąg czasu z pożytkiem prowadzić się nie da.

Równocześnie zaczęły się zwiększać ciężary publiczne, które prawie co roku wzrastały w miarę wzrostu długów państwowych.

Nastąpiły później także lata nieurodzaju i rozmaitych klęsk, a choć były niektóre lata urodzajne, częstokroć brak chętnego robotnika nie dozwalał zebrać z pola co ziemia wydała, a przytem koszta produkcji ciągle wzrastały. I przemysł w kraju nie rozwinął się dotąd, któryby spotrzebował część produktów ziemi, a zupełna stagnacya w handlu uniemożliwiła sprzedaż ziemioplodów po cenie odpowiedniej wkładom, zwłaszcza w obec konkurencyi obcych produktów, ułatwionej wzrostem środków komunikacyjnych.

Cóż więc dziwnego, że gospodarstwa większe, przy tak różnorodnym zbiegu niepomyślnych stosunków i okoliczności, wolnym zbliżają się krokiem do upadku swego, a dziś znaczna część większych gospodarzy, wyczerpawszy wszystkie źródła kredytu, przyciśnięta długami, których renta ziemiska nawet co do procentów pokryć nie może — oczekuje tylko chwili przymusowego wywłaszczenia, — tem boleśniejszego dla rolnika, ile że ma w ręku środek ratunku, którego jednak użyć nie może, — mając ziemię, której część spieniężywszy, mógłby ceną kupną ocalić resztę majątku, a choć na mniejszym ka-
wałku, jednak z tym większym dla siebie i ogółu pożytkiem nadal pracować.

Wolność, czyli możność prawna, pozbycia się części posiadłości zadłużonej, byłaby dobrodziejstwem dla właściciela, bo uchroniłaby go od upadku — byłaby również korzyścią dla kraju, bo kraj na tem tylko zyskuje, jeżeli właściciel posiadłości ziemskiej, przyciśnięty długami, a dla braku zasobów pieniężnych pozbawiony możności utrzymania w porządku gospodarstwa, pewną część rozległych swych obszarów, których uprawić nie może, przenosi w ręce zamożniejszego, mającego nie tylko chęć i zdolność poświęcenia się rolnictwu, ale i możność podniesienia sił produkcyjnych ziemi za pomocą znacznego kapitału.

Ze względu na tak zatrważające położenie całej prawie klasy większych właścicieli — której zniszczenie zadałoby krajowi cios śmiertelny — niemniej ze względu, że jedynie ustawodawstwo zaprowadzające nierozwiązalność posiadania ziemskiego, doprowadziło do tak smutnego kresu — nareszcie ze względu, że jak to już w pierwszej części niniejszego sprawozdania wykazaliśmy, tylko wolna, niezamieszana rozporządzalność, a zatem zupełne i bezwarunkowe zniesienie ograniczeń podzielności ziemi, dźwignąć mogą kraj z niedoli, w jaką popadł bez własnej winy, jedynie w skutek zastarzalej, a w czasie stosownym, t. j. w chwili zniesienia stosunków poddańczych nie uchylonej instytucji średniowiecznej; — zalecamy Wysokiej Izbie poniżej umieszczony projekt do ustawy, oparty na zasadzie mobilizacji ziemi, — jako według naszego niezachwianego przekonania jedyny jeszcze środek, nie tylko ocalenia całej niemal klasy obywateli, przedstawiających inteligencję kraju i żywioł czystonarodowy, — lecz i zapewnienia krajowi pomyślniejszej przyszłości.

Co do szczegółowych postanowień zaprojektowanej ustawy, podnieść musimy przedewszystkiem tę okoliczność, iż pomimo uznania zasady nieograniczonej wolności, widzieliśmy się jednak spowodowanymi odstąpić od niej o tyle, iż wolność dzielenia lasów uczyniliśmy zawistą od przyzwolenia władzy mającej czuwać nad przestrzeganiem przepisów lasowych i od wysłuchania zdania rady powiatowej. Chcieliśmy tym wyjątkiem z jednej strony utrzymać i zachować w całości lasy, jako bogactwo krajowe, i zapewnić im należytą kulturę, możebną jedynie w większych kompleksach, z drugiej zaś strony zapobiedz nadużyciom, które w ostatnich czasach tak często się wydarzały ze strony obcych, przybywających do kraju dla zakupna dóbr lasowych, jedynie w spekulacyjnym zamiarze wycięcia lasów.

Co do praw patronatu i propinacyi, połączonych z własnością dóbr tabularnych, uznaliśmy za potrzebne umieścić w zaprojektowanej ustawie postanowienia prawne w tym wypadku obowiązujące mające, jeżeliby przy zawarciu tranzakcyi nie postanowiono, komu rzeczzone prawa służyć, niemniej kto obowiązki z patronatem połączone pełnić ma.

Komisyja prawnicza przedkłada w załączeniu projekt do ustawy następującej treści:

U s t a w a

z dnia

obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkim księstwem Krakowskim.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Megó królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkim księstwem Krakowskim rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Znoszą się wszelkie z mocy ustaw i rozporządzeń politycznych dotąd istniejące ograniczenia prawa dzielenia posiadłości niegdyś dominikalnych.

§. 2.

W skutek tego, wolno każdemu właścicielowi posiadłości niegdyś dominikalnej, dzielić ją i częściowo pozbywać bez zezwolenia władz politycznych.

§. 3.

Jeżeli inna nie nastąpi umowa, prawo patronatu pozostaje przy właścicielu pierwotnego ciała tabularnego, obowiązki zaś z tem prawem połączone ciężą niepodzielnie na każdej części.

§. 4.

W braku wyrażnej umowy stron, prawo propinacyi, z własnością posiadłości dominikalnej połączone, ma służyć wyłącznie właścicielowi pierwotnego ciała tabularnego.

§. 5.

Podział lasu, należącego do posiadłości tabularnej, może nastąpić tylko za poprzednim wysłuchaniem zdania rady powiatowej, i przyzwoleniem władzy czuwającej nad przestrzeganiem ustaw lasowych.

§. 6.

Niniejsza ustawa nie uwłącza prawom dotyczącym fideikomisów i substytucyi, ani prawom hipotecznie zabezpieczonym, ani też przepisom względem utrzymywania w ewidencji stanu posiadania w celu opodatkowania.

§. 7.

Moim Ministrom Stanu i Sprawiedliwości polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

Franciszek Smolka,
przewodniczący.

Maurycy Kabat,
sprawozdawca.

Jeżeli ona nie wstąpi oświadczy, że
traktat pozostał przy właścicielu pierwotnego
ciała tabakarnego, oświadczając zaś o tem prawem
potwierdzone przez niepodważalne na każdej części.

§ 4.

W kraju wyjątkowej umowy stron, prawa pro-
pinażji, a własności posiadacza dominikalnej po-
lone, nosi się wyjątkowo własnościowi pier-
wotnemu do ciała tabakarnego.

§ 5.

Podatki i inne należności do posiadłości taba-
karnych, mogą nastąpić tylko za poprzedzeniem wy-
jątkowego, a nie tabakarnego, i przyzwolenia
niezależnie od wyjątkowej i praktycznej ustawy
tabakarnych.

§ 6.

Należność od tabakarnych nie uważa się za prawo de-
cyzoryjne i arbitralne, ani prawo
hipoteczne zabezpieczony, ani też prawo
względem utrzymania w ewidencji stanu posia-
dania w celu opodatkowania.

§ 7.

Winnym z tytułu prawa i obowiązku
jestam przeprowadzenia niniejszej ustawy.

Franciszek Smolka,
przewodniczący.

Stanisław Łabacki,
opracowanie.

Sprawozdanie

mniejszości komisji prawniczej

w przedmiocie zniesienia przepisów politycznych, ograniczających wolność dzielenia i łączenia posiadłości ziemskich.

Mniejszość komisji prawniczej zgadza się z większością co do zasady, ale nie może zgodzić się na projektowany przez większość sposób przeprowadzenia tej zasady. Mianowicie wprowadzenie tu spraw takiej doniosłości i tak do rozwiązania trudnych, jak sprawa patronatu i sprawa propinacyi; sprawa wpływu rządowego na zagospodarowanie lasów, zdaje się być komplikacją nie tylko niepotrzebną, ale nawet niebezpieczną; bo prowadzącą Sejm do przesądzania mimochodem o przedmiotach, które nie mogą być wyczerpane bez wszechstronnego zbadania, które przeto ze słusznem uwzględnieniem wchodzących tam praw i ciężarów, osobnemi tylko ustawami załatwione być mogą.

Zniesienie przepisów politycznych, krepujących wolność rozrządzania własnością nieruchomą, zostało w bieżącym roku uchwalone przez kilka Sejmów w Monarchii austriackiej. Żaden z tych Sejmów nie czuł potrzeby i nie považył się przy tej sposobności zaciepnąć sprawy wyżej przytoczone. Owszem, jak się pokazuje z rozpraw w owych Sejmach odbytych, unikały one starannie wchodzenia w sprawy będące przedmiotem ustaw państwowych, ograniczały się ściśle na stanowisku, na którym kompetencya Sejmów krajowych jest niewątpliwą, to jest na stanowisku kultury krajowej, i dotyczyły tych tylko przepisów prawnych, które niewątpliwie należą do ustawodawstwa krajowego.

Pragnąc usunąć według możności przeszkody, jakieby napotkać mogło przeprowadzenie zasad, na które się komisya zgodziła, mniejszość poszła torem już przez inne Sejmy utartym, i w swoim wniosku poprzestaje na zniesieniu tych przepisów, które już w tej chwili mogą i powinny być ustawami krajowemi zniesione.

Pominąwszy sprawy według zdania mniejszości tu nienależące, odpada potrzeba rozkładania przedmiotu aż na pięć osobnych ustaw. Zważywszy jednak, że zakaz posiadania kilku naraz gruntów włościąńskich i zakazy posiadania takich gruntów przez właściciela posiadłości niegdys dominikałnych, zostały już w niektórych prowincyach zniesione, że więc można się z wszelką otuchą spodziewać najwyższej sankcyi dla zniesienia tego zakazu, podczas gdy zapatrywanie się Wys. Rządu na kwestyę wolności dzielenia gruntów nie jest jeszcze wiadomem; zważywszy przeto, iż częściowej wprawdzie ale prawie pewnej korzyści nie należy narażać, przez połączenie w jednej ustawie wszystkich odnośnych kwestyi; mniejszość wnosi osobną ustawę, znoszącą zakaz posiadania kilku na raz gruntów włościąńskich, i zakaz posiadania gruntów włościąńskich przez właścicieli posiadłości dominikałnych; a osobną ustawę znoszącą zakaz dzielenia posiadłości ziemskich w ogóle, znoszącą zarazem różniące się od przepisów ustaw cywilnych, przepisy polityczne o spadkach włościąńskich, i przepisy względem reintegracyi podzielonych posiadłości ziemskich.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Zakaz posiadania kilku naraz gruntów włościańskich, i zakaz posiadania gruntów włościańskich przez właścicieli posiadłości niegdyś dominikałnych, znoszą się.

§. 2.

Memu Ministrowi Stanu polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

U s t a w a

z dnia obowiązująca w królestwie Galicyi i Lodomeryi z wielkiem
księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§. 1.

Właścicielom posiadłości ziemskich, czy to niegdyś dominikałnych, czy niegdyś poddańczych, wolno rzeczzone posiadłości bez zezwolenia władz politycznych dzielić i częściowo pozbywać.

Przepisy polityczne, ograniczające tę wolność, znoszą się.

§. 2.

Różniące się od przepisów ustaw cywilnych postanowienia patentów z d. 10. Maja 1787. i 29. Października 1790., o spadkach włościańskich, traca moc obowiązująca.

§. 3.

Dokonane już podziały, pozbycia i nabycia posiadłości ziemskich lub ich części, uznają się jako prawnie zdziałane, bez względu na to, czy potrzebne dotychczas zezwolenie władz politycznych

uzyskane było lub nie, jeżeli nie zachodzą przeszkody z powodu prywatnych stosunków prawnych.

§. 4.

Niniejsza ustawa nie uwłącza ani przepisom ustaw cywilnych, strzegącym praw hipotekarnie zabezpieczonych, ani przepisom o fideikomisach i substytucjach, ani przepisom o utrzymywaniu w ewidencji stanu posiadania, w celu opodatkowania.

§. 5.

Memu Ministrowi Stanu i Memu Ministrowi Sprawiedliwości polecam przeprowadzenie niniejszej ustawy.

Smarzewski.

St. Starowiejski.

... ..

2.2

... ..

2.3

... ..

... ..

... ..

1. 1. 1. 1. 1. 1.

... ..

... ..